DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 101.

DNIA 4 MARCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

WŁADZA *DE FACTO* JENERAŁA RYBIŃSKIEGO.

Wiadomo że od niejakiego czasu jenerał Rybiński uznaje sobie za rzecz przyzwoitą odzywać się publicznie jako Prezes Rządu Narodowego, Wódz Naczelny i prawny reprezentant narodu polskiego; a co nie mniéj dziwna, formować już kadry armii polskiéj, obliczać starszeństwa służby, rozdawać dowództwa, stopnie i krzyże. Emigracya przyzwyczajona patrzeć na śmielsze jeszcze pretensye i większego zamachu organizacyjne roboty, w ogólności obojętnie przyjęła to nowe zjawisko dobijania się o władzę w zaczarowaném kole naszéj polityki tułaczéj. Jednak jestto rzecz godna uwagi, i przynajmniéj innym fakcyom podobnego rodzaju powinnoby służyć za przestrogę, za zwierciadło do ujrzenia jakie popełniają niedorzeczności, bo zapewne od stronnictwa jenerała Rybińskiego próżno wymagać żeby się chciało zastanowić nad swojemi uroszczeniami : każda partya przyznaje sobie zupełną słuszność. Cokolwiek bądź, pomimo to żeśmy już tego przedmiotu dawniéj dotknęli, wyłożymy tu pokrótce, jaka jest moc fundamentu, na którym jenerał Rybiński opiera legalność swojéj władzy. Wykład ten czerpiemy z *objaśnienia* świeżo ogłoszonego przez dwóch Członków Izby Poselskiéj (Chełmickiego i Zwierkowskiego), świadomych dobrze całéj sprawy.

Kiedy po wystąpieniu jenerała Rybińskiego z adresami do Izb angielskich i francuzkich, wytoczyła się kwestya co mu daje do tego prawo, jenerał Sołtyk, usprawiedliwiając to działanie, w pismie swojém 21 sierpnia 1842 r. wydrukował dokument następny :

« *Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów do Naczelnego Wodza siły zbrojnéj Narodowéj.*

« Gdy nieprzewidziane wypadki, które miały miejsce pod Płockiem, zmusiły mnie spólnie z Rządem i Sejmem Narodowym szukać schronienia na obcéj ziemi, *władzę* Prezesa Rządu Narodowego i jéj *attrybucye* nadane mi od Sejmu, *zlewam* na J. W. Pana, protestując przeciw wszelkim czynnościom Jego, któreby były ze szkodą sprawy narodowéj.

« Płock 23 Września 1831.

« (podpisano) NIEMOJOWSKI. »

Na mocy tegoto dokumentu jenerał Rybiński uznaje siebie dzisiaj za piastującego władzę Wodza Naczelnego i Prezesa Rządu, a przezto i reprezentacyą Polski *de facto*.

NAPRZÓD, dokument zdaje się być co do swojéj autentyczności wielce wątpliwym. Rzecz bowiem tak się miała.

Po złożeniu dobrowolném naczelnego dowództwa przez jenerała K. Małachowskiego, Prezes R. Narodowego B. Niemojowski zwoławszy radę wojenną w Modlinie, jéj poruczył wybor kandydatów na Wodza, z których jenerała Rybińskiego mającego 18 kresek na 72 wotujących, tą dostojnością przyodział. Nowo mianowany Wódz wyznaczył w Modlinie pełnomocnika swego Jenerała Fr. Morawskiego, do zawarcia układu o zawieszenie broni z pełnomocnikiem F. M. Paszkiewicza jenerałem Berg, w Nowym-Dworze, i więcéj o nic traktować nie miał prawa; lecz gdy układy spełzały na niczém, i jenerał Berg oświadczył, iż nie chce wchodzić w żadne umowy, tylko bezwarunkowego poddania się Cesarzowi i wysłania Deputacyi do Petersburga żąda, Wódz Naczelny, w nocy z 22 na 23 września zwołał radę wojenną do Słupna pod Płockiem, i zebranym w liczbie 40 jenerałom i dowódzcom półków podał zapytanie : *czyli przejście Wisły i dalsze przedłużenie walki rokuje korzystne rezultaty*? Po silnéj oppozycyi sześciu, którzy o naszéj sprawie jeszcze nie zwątpili, większością 34 koniec rewolucyi zdecydowany został. Znajdujący się na téj radzie, lubo nie proszony Prezes Rządu, wyszedł wraz z sześciu opponentami *; a wtedy Wódz Naczelny przekraczając swoje attrybucye, oddał pod głosowanie pytanie, *czyli Deputacya ma być do Petersburga wysłana*, co gdy zostało jednomyślnie przyjęte, kazał natychmiast jenerałowi Dembińskiemu z za Wisły wrócić, i przeznaczył trzech jenerałów na Deputowanych do Cara. Takowe samowolne działanie Wodza było powodem zebrania się Sejmu w Płocku po godzinie 11éj rannéj, na którém Minister Spraw Zagranicznych odczytał przełożenie Prezesa Rządu zakończone słowami : « Gdy tym sposobem w obecném położeniu wojska Prezes Rządu Narodowego widzi je na niechybną wystawione zgubę, i nie ma sposobu ratowania honoru wojska jak przez złożenie Urzędu, i oddanie napowrót w ręce Sejmu władzy, która się staje bezskuteczną, upraszam przeto o uwolnienie mnie od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, i aby Sejm bezpośrednio mógł obmyślić środki ratowania, jeżeli nie sprawy to przynajmniéj honoru Narodowego. » Sejm téjże chwili postanowił odjąć dowództwo nadużywającemu attrybucyi Wodzowi, a gdy i Prezesa niebyło, bo ten dał dymissyą, przedsięwziął władzę cywilną i wojskową w jednéj osobie połączyć. Obrany natenczas większością głosów jenerał Umiński, Prezesem Rządu i Wodzem Naczelnym mianowany został; ponieważ zaś oświadczył że nie przyjmuje władzy cywilnéj, napisano więc zaraz drugą uchwałę rozłączającą dwie władze, i zostawiwszy przy nim tylko dowództwo siły zbrojnéj, powołano powtórnie na Prezesa Rządu B. Niemojowskiego, który po usunięciu jenerała Rybińskiego, dostojność tę przyjął. — Kiedyż zatém B. Niemojowski Prezes, mógł mianować w dniu 23 września jenerała Rybińskiego swym następcą? Przed godziną jedenastą, przed sessyą sejmową nie miał czego ustępować,

* Szanowni autorowie broszury pod tytułem : *Objaśnienia* tyczące się przywłaszczenia władzy Prezesa Rządu Narodowego przez Jenerała Rybińskiego, w przypisku na stronicy 7, popełnili mylkę wyliczając nazwiska sześciu opponentów. Nie wiemy z pewnością który z nich niesłusznie jest tu wymieniony, ale to pewna że opuszczony został Półkownik Mikołaj Kamiński, jeden z przeciwiących się najgorliwiéj propozycyom skończenia walki. Widząc on przewagę większości, podał się nawet do dymissyi, którą ma sobie za chlubną pamiątkę, jakiejby powyższe wyliczenie jenerałów wyrządzało krzywdę, gdyby nie było sprostowane.

bo sam był już swój urząd Sejmowi złożył. Po zamknięciu posiedzenia sejmowego, po godzinie 4ěj wieczorem, nie miał komu zlewać władzy, bo jenerał Rybiński nie był już Wodzem. Patrzmy daléj.

W skutek złożenia dawnego Wodza a mianowania nowego, Poseł Chełmicki, Deputowany Zwierkowski i Poseł Władysław Plater, otrzymali przez Marszałka Sejmu wezwanie, aby się do obozu udali, i jenerałowi Rybińskiemu dymissyą, a jenerałowi Umińskiemu nominacyę doręczyli. Delegowani ci opuściwszy niezwłocznie Płock, spotkali jenerała Umińskiego na drodze do Słupna, i oddawszy mu uchwałę sejmową pojechali do główněj kwatery ex-Wodza, gdzie już wieść o zmianie pierwéj była doszła. Niemasz potrzeby przytaczać tu smutnych szczegółów tego co się działo w owych opłakanych chwilach. Ten sam duch co kierował 34 głosami na radzie wojennéj decydującéj deputacyą do Petersburga, wichrzył przeciw wszystkiemu co rokowało przedłużenie walki, a przez jakąś fatalną sympatyą obstawał za jenerałem Rybińskim; sam jenerał wszakże oświadczył *że uchwałę sejmową za obowiązującą uważa.* Tymczasem jenerał Umiński zrażony niechęcią wojska dał dymissyą, a Prezes Niemojowski około północy przesłał do jenerała Rybińskiego pismo, w którém opowiedziawszy wypadki tego dnia, dodaje: « Jenerał Umiński unikając rozdwojenia w wojsku i nie chcąc nowych klęsk wojny domowéj na Ojczyznę naszą ściągnąć, żądał uwolnienia od *obowiązków Wodza Naczelnego*, które z mocy prawa mi służącego powtórnie w ręce J. W. Pana oddaję, pragnąc tym sposobem położyć tamę dalszym nieszczęściom. Gdy jednakże wśród tych okoliczności, władza Cywilna nie jest przy wojsku potrzebna, mam zamiar wraz z Sejmem oddalić się za granicę, i t. d. » Pismo to sprzeciwia się pismu przez Jenerała Sołtyka przywodzonemu, bo tu wzmianki o zlaniu Prezesostwa na Wodza wcale nie masz. Od rana więc do ostatniéj godziny nocnéj d. 23 września, Prezes Niemojowski nie mógł wydać wspomnionego pisma, chybaby był w niepojętéj sprzeczności z samym sobą. Nie dość na tém.

Nazajutrz, tojest 24 września, B. Niemojowski dopominał się jeszcze dwukrotnie jako Prezes Rządu u Jenerała Rybińskiego, o złożenie pozostałości skarbowych. Potém, dnia 26 września w Rypinie wydał manifest z miejsca swojego prezesowskiego w radzie Ministrów, przez który wyraźnie protestował przeciw wszelkim działaniom antynarodowym, jakieby dowodzący wojskiem jenerał Rybiński poważył się uczynić. Nakoniec już w Emigracyi, z powodu fałszywie ogłoszonych faktów w dziełku pod tytułem *Mémoires officiels d'un témoin oculaire*, pisząc do jenerała Rybińskiego, 8 sierpnia 1832, tak się wyraził: « W ciągu układu z Bergiem, zdaje mi się 19 września, Wódz naczelny zaprosiwszy mnie do Modlina, oświadczył mi, że jestem przeszkodą jedyną układów, i proponował mi abym władzę moją złożył w jego ręce, i t. d. Na to oświadczyłem, iż mam władzę oddaną abym ją wykonywał, nie abym ją na innych zlewał, że tego nie uczynię, chyba przemocy ulegnę, lub też gdy mnie Sejm odwoła. » Na tę korrespondencyą B. Niemojowskiego w r. 1832 ogłoszoną drukiem, jenerał Rybiński przecięż nic nie odpowiedział; za życia jego nigdy mu nie zarzucił że sam używa tytułu Prezesa którego zrzekł się na Wodza Naczelnego, pisma dziś wystawianego jako dowód, jemu nieokazał, i dopiero w kilka lat po śmierci jego z tym dowodem wystąpił. Z tych wszystkich względów, nikt się nie zadziwi że autentyczność dokumentu została podana w wątpliwość.

Powtóre. Przypuściwszy wreszcie że ów dokument jest rzeczywisty, dowodziłoby to nic więcéj, tylko zapomnienia się ś. p. Niemojowskiego, wśród zgryzot i kłopotów. Pismo bowiem Prezesa przez żadnego Ministra nie kontrasygnowane, byłoby pismem prywatném, bez żadnéj wagi urzędowéj; kontrasygnowane nawet, nie miałoby znaczenia, byłoby aktem nieprawnym, nieobowiązującym, bo przeciwnym uchwale sejmowéj z d. 17 stycznia 1831 r., w któréj artykuł 1szy tak brzmi: « Rząd Narodowy uchwałą 29 stycznia r. b. pięciu osobom poruczony, zostaje odtąd powierzony Prezesowi w Radzie Ministrów, przez Izby połączone niezwłocznie wybrać się mianemu. » Wybor więc Prezesa Rządu Narodowego wyłącznie do Izb połączonych należał, w żadnym przypadku drogą zlewku zrobionego przez Prezesa urzędującego, na inną osobę przechodzić nie mógł.

Z powyższego wykładu, łatwo jest ocenić *legalność* władzy Prezesa Rządu Narodowego dzisiaj przywłaszczanéj przez jenerała Rybińskiego. Ponieważ jenerał Sołtyk, poseł Koniecki, legalność tę chciał usprawiedliwić, nie mogąc niczém inném, wynalezionym jakoś papierkiem, nie dziw więc że się wytoczył spór o papierek. Ale przyznajemy się iż powtarzając tę rozprawę, nie możemy obronić się od przykrego uczucia, że tak wielkie i poważne zagadnienie, jakiém jest kwestya o prawo reprezentowania Narodu Polskiego, musiało zejść na punkt tak drobny. Do tego zawsze doprowadzić musi szukanie legalności w samych tylko formach, w saméj powadze litery martwéj. Gdyby te formy, gdyby urzędowość pisma były zupełnie na stronie jenerała Rybińskiego, czyliżby już nikt nie miał nic powiedzieć!

Potrzecie. Pozostaje zastanowić się nad tytułem Wodza Naczelnego, którym jenerał Rybiński przyodziewa się jako z prawa i z nieprzerwanego posiadania jemu należącym. Co do prawa, tego właściwie mówiąc jenerał Rybiński nie ma, utracił je w chwili kiedy deputacya sejmowa wręczyła mu dymissyą d. 23 września 1831; nie odzyskał poźniéj, bo pismo Prezesa tegoż dnia około północy datowane w Płocku, nie mogło mu go przywrócić legalnie. Dymissya jest uroczysta, formalna, prawna; pismo Prezesa z okoliczności odepchnięcia przez wojsko jenerała Umińskiego, powierzające znowu jenerałowi Rybińskiemu władzę Wodza, jest aktem dorywczym, z chwilowéj potrzeby wynikłym, przez sejm niezatwierdzonym. — Jenerał Rybiński tedy pozostał Wodzem dlatego tylko, że fakcya starszyzny wojskowéj niechcąca dłużéj prowadzić wojny, skłonna do poddania się carowi, chciała go mieć na swojém czele; pozostawszy Wodzem nie mianowanym prawnie, ale utrzymanym przez fakcyą, przez bunt przeciw władzy narodowéj, przeciw sprawie Ojczyzny, nie uskutecznił zupełnie życzeń swego stronnictwa dlatego tylko, że w wielkiéj liczbie oficerów młodszych, powszechnie niemal w żołnierzach, słowem, w massie wojska znalazł żywy i groźny opor, znalazł niewygaszone to święte uczucie Narodu, co przez cały ciąg rewolucyi nie mając swojego *Wyobraziciela*, dręczyło się w milionach piersi, zaledwo w ogniu bojowym mogło od czasu do czasu tchnąć swobodnie i dzielnie; nareszcie wszelkiemi sposobami oplątane, ociemnione przez sterników sprawy ojczystéj, poszło na długą koléj dojrzewania w mękach niewoli i tułactwa.

Jenerał Rybiński miał to niefortunne przeznaczenie przewodniczyć sile zbrojnéj w epoce najsmutniejszéj historyi naszej przeszłego powstania. Jakakolwiek była jego skłonność osobista, bardziej pchnięty biegiem okoliczności, niżeli zdolny nadawać im kierunek, między dwóma ostatecznościami, między poddaniem się carowi a dalszą z nim walką, wziął ścieszkę środkową, poszedł wskazanym już torem, zaprowadził wojsko do Prus, zkąd były dla każdego dwie drogi: wrócić pod panowanie carskie, albo puścić się w świat za nadzieją, za przeczuciem lepszéj kiedyś doli. Powody które w duszy każdego decydowały ten wybor, są nawet może jemu samemu niewiadome. Nie jeden co w Płocku i w Górnym-Szpitalu pragnął lub przynajmniéj gotów

był poddać się carowi, znajduje się dziś w Emigracyi; wielu co życzyło boju, coby walczyło dzielnie gdyby ich kto prowadził w ogień, dobrowolnie cofnęło się z granic pruskich. Emigracya nasza ma w swojém łonie wszystkie pierwiastki, wszystkie żywioły, które wystąpiły na jaw podczas powstania, grały w niém mniéj więcéj przeważną rolę; ale także niezawodnie ma w sobie jeden pierwiastek, który jest prawdziwém ziarnem przyszłości narodowéj. Dopiero kiedy Opatrzność rozwiąże nasze losy, da się widzieć jasno czém w jéj myśli był ten instynkt, co garstkę Polaków z gruzów upadłego powstania wyniosł daleko na obcą ziemię; dopiero wtedy pokaże się niewątpliwie, kto szedł na tułactwo dla tego że był Polakiem wedle znamienia palcem Bożym położonego na jestestwie naszego narodu, a kto tylko zabrał w tłomok pielgrzymki patryotycznéj, swoje osobiste interesa, widoki i chęci. Wszyscy jesteśmy uczestnikami winy, wszyscy odbywamy pokutę, wszyscy mamy zadaną sobie taką pracę moralną, żeby nareszcie otworzyły się nam oczy na ujrzenie prawdy, któréj w rewolucyi nie dosięgło jeszcze uczucie powszechne, żebyśmy mogli znaleść istotną chorągiew Sprawy Polskiéj, uznać jéj Reprezentanta skoro go Opatrzność i naród postawią.

Od początku emigracyi, różne osoby, stronnictwa i szkoły polityczne, obwoływały że widzą już prawdę, że reprezentują sprawę ojczyzny. Jenerał Rybiński milczał, zdawał się rozmyślać na ustroniu, pracować nad zadaniem tułactwa, i to wielce zacierało pamięć jego działań na czele wojska. Naostatek występuje nagle, ogłasza się władzą wojenną i cywilną, prawnym i naturalnym Reprezentantem Polski. Trzeba więc było mniemać, że jenerał Rybiński stał się nowym człowiekiem, uczuł w sobie światło i siłę których nie miał będąc Wodzem, stojąc na czele kilkudziesiąt tysięcy wojska. Jakiż w dowód tego znak nam składa? Oto za patent na przyszłego zbawcę ojczyzny pokazuje papierek, który tylko przypomina nieprawną i smutnie zakończoną epokę jego władzy wojskowéj, oto podejmując tę władzę wśród bezbronnych tułaczy, poczyna od tworzenia sobie stronnictwa za pomocą żywiołów, które utrzymały go Wodzem w Płocku.

Szanujemy zasługi żołnierskie poświęcone swojemu krajowi lub szlachetnéj sprawie, znamy ważność umiejętności i rutyny w służbie wojskowéj, nieodrzucamy sprawiedliwych względów na starszeństwo, wiemy ile jest potrzebna organizacya regularna; ale jeśli kto wartość zasług oblicza podług sprzążek znaczących lata służby, jeśli mniema że dla oficera w przyszłéj naszéj wojnie dosyć będzie umieć musztrę, dla wodza znać prawidła taktyki i strategii, jeśli w saméj organizacyi materyalnéj widzi całą siłę armii, ten nie czuje ani zacności, ani powołania prawdziwego żołnierza polskiego. Przecięż jenerał Rybiński w swojéj robocie kadrów dla przyszłéj armii narodowéj wziął za zasadę jedynie i wyłącznie sprzążki, szlify, kontrole świadczące o ćwiczeniu się na Placu Saskim. Zapewne nie jeden razem ze swoim dawnym stopniem i stanem służby, przynosi do kancellaryi sztabowéj jenerała, poczciwe i patryotyczne serce, ale niech się uderzy w piersi i zapyta siebie, czy też przedewszystkiém nie prowadzi go tam to hasło: zajmijmy miejsca, żeby nam ich kto inny nie zajął! Rzetelna zasługa, pewna siebie wartość osobista, czysta gotowość poświęcenia się ojczyznie, nigdy o to troszczyć się nie powinny. Wszyscy jesteśmy żołnierzami sprawy Polskiéj, i lata tułactwa są latami służby; tylko wiedzmy o tém, że kiedy godzina nowéj walki wybije, nie dość będzie pokazać na wytartéj sukni emigranckiéj, sprzążkę albo wstążeczkę orderową; wódz taki, który potrafi okazać że jest przeznaczonym zbawić Polskę, będzie także szukał w głębi piersi usposobień i krzyżów.

Jenerał Rybiński niechby przypomniał sobie, że kiedy prawu starszeństwa poddał los ojczyzny, kiedy na złamanym papierze napisał z jednéj strony: *poddać się*, z drugiéj *nie*, dziesiątek najstarszych Jenerałów zapisało się na kolumnie lewéj, aż dopiero Jenerał Węgierski odezwał się: « Panowie! ten stolik i ten papier będą historyczne, to miejsce będzie wiecznym pomnikiem naszéj hańby » — i po tych słowach pierwszy położył swoje imie w kolumnie prawéj. Niechby także przypomniał sobie, że kiedy starzy Jenerałowie i Pułkownicy krzyczeli o skończenie walki dla niedostatku butów w wojsku, Jenerał Małachowski zawołał: « Bracia, widziałem ja w St. Domingo Murzynów nagich i bosych z kijami tylko w ręku broniących wolności! » Niedość tedy mieć wiele lat służby, grube szlify, znajomość komendy i nawet odwagę fizyczną w ogniu, żeby zajmować godnie miejsce oficera w szeregach synów Polski. Niedość otoczyć się pewną liczbą ludzi nominowanych, żeby zapewnić sobie naczelne dowództwo, zatrzymane tym sposobem w Płocku.

NOWY DZIENNIK *LE SLAVE*.

Bezwątpienia przedmiotem szczególnie godnym uwagi Polaków jest kwestya tak zwana Sławiańszczyzny, która od kilku lat szczególnie zajmuje politykę rossyjską. Nim wypadnie nam rozebrać nieco obszerniéj naturę i kierunek dzisiejszego ruchu sławiańskiego, ograniczymy się do wykazania dwóch głównych jego kierunków: *rossyjskiego i czysto sławiańskiego*. Pierwszy zasadza się na idei dynastycznéj familii Romanow, która ma przewodniczyć ludom sławiańskim zlanym w jedną całość, i utworzyć jedno państwo *moskiewsko-sławiańskie* które Polskę pochłonie; drugi opiera się na idei narodowości *oddzielnéj* różnych szczepów sławiańskich, podających sobie dłoń bratnią dla wywalczenia niepodległości i ustalenia przyszłego ich losu podług formy politycznéj każdemu z nich właściwéj. Pierwszą myśl pielęgnuje starannie Rossya, czerpiąc wielką siłę w swojém istnieniu narodowém, w rozdrobnieniu ludów sławiańskich, w ich ciemnocie i ucisku, we wspólnictwie niektórych Sławian w wierze religijnéj syzmatyckiéj. Na czele drugiéj myśli stoi Polska ze swoją przyszłością, ze swojém męczeństwem; jéj godłem jest wiara katolicka, niepodległość, zabezpieczenie narodowości udzielnych, połączenie ludów sławiańskich węzłem chrześciańskim. Rossya wierzy w swoją siłę materyalną, Polska wierzy w swoją siłę moralną; jedna podbija fałszem i przemocą, druga ujmuje prawdą i czystością swoich uczuć. Sąto dwa bieguny zupełnie sobie przeciwne, koło których obraca się dziś Sławiańszczyzna.

Emigracya Polska nie mogła zostać obojętną w tém rozwijaniu się olbrzymiéj sprawy, tak płodnéj w następstwa, tak silnie połączonéj z odrodzeniem się Ojczyzny. Tu i ówdzie umysły szukać prawdy zaczęły, lecz niestety i w téj ważnéj okoliczności mieliśmy nowy dowód niewytrawności naszéj, słabości intelligencyi lub zepsucia serca. Sławiańszczyzna stała się nowém polem dla gry namiętności naszych, i bogdajby niektórzy nie stracili w niéj najdroższego skarbu, tojest sumienia i miłości Ojczyzny!

W tych dniach rozrzucony pomiędzy Francuzami został prospekt na dziennik *le Slave* który niżéj umieszczamy; wspomnieliśmy już o nim mówiąc o potwarczéj książce *le slavianisme et la dynastie polonaise*. Nie zajmowalibyśmy się wcale prospektem dziennika *le Slave*, znając w ogólności niedorzeczność politycznych myśli autora, i jego nieznajomość przedmiotu, wiedząc wreszcie że to raczéj jest projekt niż co innego, że funduszów *polskich* na to nie ma, że dziennik gdyby się i ukazał to żadnéj rękojmi trwałości ani moralnéj, ani materyalnéj nie ma, ale znajdujemy w prospekcie pomiędzy głównémi zasadami dziennika następną:

« Centralisation gouvernementale *individualisée dans la seule*

« *famille dynastique* reconnue dans la Slavonie — *De la dynastie* « *des Romanoff* arrachée à son entourage etc. » Dalej « fondation de la capitale de *l'empire Slave au centre du pays*, à Kiew. »

Mamyż tedy myśleć że pisarz mniemanéj dynastyi Czartoryskich zajmuje się organem rossyjskim, i poświęca się propagandzie ruchu rossyjsko-sławiańskiego, który ma kiedyś utworzyć *imperyum sławiańskie* pod berłem dynastyi Romanowych, ze swoją nową stolicą w Kijowie? Jednak wyraźnie mamy prawo, podług słów P. Jabłonowskiego, oskarżać go o przeniewierzenie się sprawie narodowéj, o *przejście do obozu rossyjskiego.* Jeżeli tak jest, a chcemy jeszcze wątpić mając wzgląd na stan umysłowy pisarza i jego nieznajomość języków w których pisze, niechże to posłuży za naukę, dokąd prowadzi polityka oparta na korzyściach osobistych, na interesie stronnictwa i chęci indywidualnéj wyniesienia się, na nędznych względach doczesnych, i machiawelskiéj zasadzie że wszelkie środki są godziwe, że dobry skutek je uszlachetnia? Widzimy gdzie idzie człowiek kiedy Boga opuści, jak się pomału wyzuwa z najszlachetniejszych uczuć, i zapomina nawet własnéj Ojczyzny. Obawialiśmy się zawsze aby przesadzona chęć systematyzowania, centralizowania, przewodzenia, królowania, słowem aby marzona dynastya Czartoryskich nie zamieniła się w dynastyą exystującą Romanową, uznawszy swoją bezsilność; bodajby się to nie sprawdziło. Chcemy jednak jeszcze zawiesić nasz sąd spodziewając się że partya dynastyczna wyrzecze się opinii fundatora dziennika *le Slave*. Prospekt tego pisma jest następujący :

« Mamyż my zostawić wielką myśl sławiaństwa w niegodziwych rękach ludzi składających ciało biurokracyi rossyjskiéj i austryackiéj? Mamyż dozwolić żeby ci ludzie wyciągali korzyść z dążności i ruchu stowarzyszeń tajemnych, zawiązywanych przez liberalnych i patryotycznych Sławian? Mamyż dać wolne pole ideom anormalnym, kłamliwym, zbrodniczym, które się kryją pod płaszczem mistycyzmu fanatycznego, a które korzystając z uczuć religijnych ludu, pragną zaprowadzić obskurantyzm przewrotny i tyranią kasty? Zechcemyż dać wolne pole ideom liberalizmu fałszywego, antysocyalnego i burzącego porządek? Nie, trzeba położyć na kwestyi sławiańskiéj piętno interesów sprawiedliwych, szlachetnych, wielkich, prawdziwie liberalnych; trzeba żeby wszystkie ludy poznały swoje obowiązki względem siebie samych i względem wielkiéj rodziny sławiańskiéj. Trzeba żeby okoliczności zastały je przygotowane przez rozumowanie dojrzałe. Trzeba żeby one wiedziały co powinny i mogą żądać i zrobić. Trzeba żeby były zabezpieczone od bałamuctw, bo inaczéj ta wina spadłaby na nie i na ich pokolenia przyszłe jak kamień grobu, któryby pochłonął cywilizacyą, wolność, szczęście rodu ludzkiego. Dlategoto czuję konieczność wyrwania kwestyi sławiańskiéj usiłowaniom nieczystym, zajmującym się jéj propagandą. Uczułem potrzebę założenia dziennika, któryby rozprawiał o środkach i warunkach politycznego zjednoczenia wszystkich ludów sławiańskich. Wzywam tedy pomocy, wsparcia i opieki wszystkich Sławian zacnych i patryotów, wszystkich Polaków, Rossyan, Czechów, Morawów, Serbów, Bulgarów, Węgrów, Dalmatów, Illirów i wszelkich innych; proszę ich o współdziałanie podług możności krajowéj i osobistéj. Niebezpieczeństwo niewoli jest na jednéj, zjednoczenie ludów sławiańskich, wolność rozsądna i słuszna na drugiéj szali. Trochę ofiary z siebie, albo trochę głupiego otrętwienia może przechylić wagę na stronę piekła, albo na stronę szczęśliwości podobnéj na tym świecie. — Wybierajcie. — Ja zaś mam zaszczyt oznajmić że w ostatnich dniach pierwszego miesiąca roku 1843, pocznie wychodzić dziennik pod tytułem : **Sławianin.** Dziennik ten będzie w czterech językach sławiańskich, w polskim, rossyjskim, czeskim i bulgarskim albo serbskim. Zajmie się on roztrząsaniem środków i warunków zjednoczenia ludów sławiańskich na zasadach następujących :

1. Rękojmie narodowości każdego ludu sławiańskiego po szczególnie. Przezto mają się rozumieć : Religia, język, ubior, zwyczaje domowe i polityczne, któreby nie nastawały na interesa rodziny sławiańskiéj.

2. Instytucye liberalne oparte na podstawach naturalnych i podobnych do wykonania, oparte na sprawiedliwości i obowiązkach prawa przyrodzonego.

3. Centralizacya rządowa *uosobiona w jedynéj familii dynastycznéj uznanéj w Sławiańszczyznie. — dynastyi Romanowych* (*de la dynastie des Romanoff*), wyrwanéj z pośród niemczyzny która ją otacza, i z pośród awanturników zagranicznych ją otaczających, których intrygi nie pozwoliły dotąd żadnemu z carów Rossyi umrzeć śmiercią naturalną.

4. Jako warunek zupełności wpływu narodów sławiańskich na pochód interesów narodowych, — założenie stolicy państwa sławiańskiego *w środku kraju, w Kijowie.*

Dziennik ten będzie miał taką objętość jak *Journal des Débats*; drukowany w czterech kolumnach, poświęci jedną z nich każdemu z czterech języków wymienionych wyżéj. Pierwszy numer ustali, podług ilości funduszów wniesionych, kiedy i jak często numera mają wychodzić. W krajach sławiańskich, najmniéj 2,000 exemplarzy **Sławjanina** będzie rozdawanych darmo. Wzywając *niebezpiecznego współdziałania* patryotów sławiańskich, autor składa na ołtarzu ojczyzny, co emigrant może mieć najdroższego, swój czas i swoją pracę bezpłatną. Nadto, postara się wydać pierwszy numer tego dziennika *własnym kosztem.* A spodziewa się że pomiędzy Sławianami mieszkającymi w Paryżu znajdzie potrzebną pomoc w ich intelligencyi i znajomości języków. Autor ma nadzieję że patryoci zechcą zająć się, każdy w swoim obrębie, dostarczeniem jemu środków prowadzenia daléj i upowszechniania jego dzieła.

W pierwszym numerze autor wymieni nazwiska znanych Sławian znajdujących się w Paryżu, którzy zechcą podjąć się zawiadywania funduszami wnoszonemi na to dzieło patryotyczne i liberalne, a tym sposobem założyć komitet celem szerzenia idei jedności ludów sławiańskich. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Donieśliśmy dawniéj czytelnikom naszym iż Mirski Swiatopełk znajomy w Emigracyi ze swoich dziwacznych pomysłów i różnego rodzaju awantur, wziąwszy udział w koteryi dynastycznéj, *wyparł się haniebnie religii katolickiéj i narodowości polskiéj* w petycyi podanéj Mikołajowi, i wskutek téj zbrodni otrzymał amnestyą. Renegat ten utrzymywany dziś w Paryżu przez policyą rossyjską, zbiera do siebie emigrantów i różnemi sposobami namawia do wyparcia się katolicyzmu i przyjęcia amnestyi którą Mikołaj obowiązuje się dać pod tym warunkiem. Mirski trafia do osób zostających w wielkiéj nędzy i ofiaruje im pieniądze, powrót do kraju i materyalne w nim korzyści. Temi środkami przynęcił pewną liczbę zwolenników, pomiędzy którymi znajduje się K..., młodzieniec ośmnastoletni należący do patryotycznéj polskiéj rodziny. Mamy nadzieję iż będzie położony wkrótce koniec tym sromotnym intrygom moskiewskim; nim jednak to nastąpi, upraszamy ziomków w imieniu świętéj naszéj sprawy, aby raczyli uwiadamiać Dyrekcyą Dziennika Narodowego o wszelkich szczegółach znajomych im *dokładnie* w téj rzeczy.

— Gazeta Augsburska potwierdza wiadomość o przejściu *do obozu rossyjskiego* fundatora dziennika *le Slave*. Zobaczymy co powie na to *Trzeci Maj*, do którego redakcyi należy P. Jabłonowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.